

W trawie. Laboratorium sensoryczne. Recenzja

Gabriela Zakrzewska (Uniwersytet Wrocławski)

W trawie. Laboratorium sensoryczne to spektakl wystawiony w czwartego dnia 7. Przeglądu Nowego Teatru dla Dzieci na scenie Wrocławskiego Teatru Lalek. Teatr Groteska z Krakowa wprowadza młodego widza, w przedziale wiekowym od roku do czterech lat, w malowniczy świat owadów. Aktorzy zapraszają do wspólnego odkrywania tajemnic życia, na które na co dzień nie zwracamy uwagi, a które rozwija się prężnie wokół nas. Odgłosy natury, kolorowe światła i złożona dynamiczna muzyka „wciągają” odbiorców od pierwszego momentu, jeszcze przed wejściem na scenę na piętrze, jednak na jak długo? Jak wiemy, w laboratorium nie można niczego dotykać, ta sama zasada tyczy się tego przedstawienia.

Scenografka – Barbara Małecka – stworzyła kolorową przestrzeń pełną świateł przywodzących na myśl słońce mieniące się między liśćmi drzew. Skonstruowane pieczołowicie terraria, choć sprawiają ogromne wrażenie, pokazały dzieciom owady z dystansu. Co ciekawe, już sam język wprowadzenia widza w przestrzeń składał się z zakazów i sprawia to wrażenie, jakoby twórcy obawiali się, że estetyka spektaklu zostanie zaburzona. Sensoryczność ograniczyła się zaledwie do oglądania długich, wręcz powolnych, sekwencji ruchowych. Trójka aktorów miała do odegrania trzy, choć proste, zupełnie inne role. Pracowita Mrówka (Olga Jakubik-Pękala) hipnotycznie i miarowo tańczyła w rytm muzyki elektronicznej (stworzonej przez Iwonę Skv), Pan Żuk (Paweł Mróz) usilnie starał się przesunąć kamień do wtóru ospałych, ciężkich dziwków, a Roztrzęsiona Ćma (Diana Jędrzejewska-Szumaska) swoimi nagłymi ruchami przypominała o swojej nieporadności.

Oczywiście nie można zapomnieć o intrygującym przebiegu scen – spektakl można podzielić na trzy etapy, każdy z nich ukazuje insekty w coraz większym przybliżeniu. Od terrariów, przez lalki, po aktorów przebranych w owadzie kostiumy. Techniczne przygotowanie tychże fragmentów, animowanie przedmiotów nieożywionych, i w końcu choreografia przypominająca prawdziwe ruchy robaków, stanowią spójną wizję reżyserki Alicji Morawskiej-Rubczak. Niestety pod tym względem był to spektakl atrakcyjny dla dorosłych odbiorców – wyciszający i zapewniający doznanie estetyczne. Dzieci, które chciały poznać bliżej przestrzeń sceny (a nie miały na to pozwolenia) szybko się nudziły, zaczynały płakać i pytać: „kiedy koniec?”. Twórcy

obiecali odkrywanie ukrytej rzeczywistości, „wspólne poszukiwanie i dzielenie się fascynacjami” (fragment pochodzi z opisu spektaklu ze strony Wrocławskiego Teatru Lalek), a jedyne co dostał młody widz w części interaktywnej, to poduszki kształtem i kolorem podobne do kamieni.